Przegląd Kościelny

Nr. 28. Poznań, 11 Stycznia 1883. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Biblia a nauki przyrodzone.

(Ciąg dalszy).

Inny zarzut, jakoby Kościół nigdy nie był miał dać wyjaśnienia co do biblijnego podania o stworzeniu, jest także nieprawdziwy, gdyż wielokrotnie, a mianowicie z okazyi systemu Kopernika wcale niedwuznacznie i na korzyść starego, ściśle biblijnego zapatrywania się na świat to uczynił. W téj sprawie, a przedewszystkiem w procesie Galileusza tyle Kongregacye św. Inkwizycyi i Indeksu wydały dekretów, że warto jéj poświęcić nieco więcéj uwagi, chociaż zdania, które tu autor naszego artykułu wypowiada, nie będą odpowiadały zapatrywaniom przeważnéj liczby dzisiejszych teologów. W kwestyi, o któréj mówić chcemy, ogłosił O. Grizar S. J., należący do zwolenników systemu Kopernika, w piśmie cennem *Zeitschrift für katholische Theologie* (1878) dwie rozprawy, z których jedną napisal o procesie Galileusza, drugą o dekretach Kongregacyi rzymskich w sprawie systemu Kopernika, a nadto rzecz tę obszernie i gruntownie rozprowadził w nowem dziele, w ostatnim czasie wydanem pod tyt.: *Galileistudien. Historisch-theologische Untersuchungen über die Urtheile der römischen Kongregationem im Galileiprocess*, które wszystkim zajmującym się specyalniéj tą sprawą tylko polecić można. W pierwszéj z wspomnionych rozpraw mówi: „Zaprzeczyć tego nie można, że trybunały rzyms. w obec Galileusza i jego nauki tłomaczyły Pismo św., jak dzisiaj ogólnie się uważa, niewłaściwie. Publiczne ich dekreta a więcéj jeszcze protokuły, dzisiaj ogólnie znane, nie pozostawiają o tem żadnéj wątpliwości, a fakt ten pożałowania godny przyznają jawnie lepsi katoliccy pisarze, nawet i w Rzymie pod okiem Papieża i Kongregacyi,“ czyli innemi słowy: św. Kongregacya, która właśnie ma obowiązek czuwania pod powagą nieomylnéj Głowy Kościoła nad czystością nauki, zbłądziła. „Dla tego też, — mówi daléj O. Grizar, — i my tego nie będziemy uniewiniali. Owe trybunały uznały, że Pismo św. uczy, iż ziemia stoi a słońce około ziemi się obraca; i na tem stanowisku oparły się adeptom nauki Kopernika we Włoszech, a w ogóle przyjęciu nowego systemu.“ O. Grizar nazywa tę decyzyą Kongregacyi jedynym błędem, będącym nie bez znaczenia w jéj historyi, jaki w ogóle odkryto. Ciężki to iście zarzut, jaki uczynił O. Grizar największéj w Kościele po Papieżu i Soborze powadze; dla tego warto się zapytać, czy rzeczywiście Kongregacya tu zbłądziła, czy nie ma dla niéj uniewinienia, czy sama tylko stoi odosobiona z tem swojem zdaniem? Z góry zaś zaznaczamy tu przedewszystkiem, że tak jak ona rozstrzygnęła, uczyli także najważniejsi i najwięksi z Ojców i pisarzy Kościoła, jak św. Bazyli, św. Ambroży i św. Tomasz z Akwinu.

Kongregacya świętéj Inkwizycyi złożona z Kardynałów, pod przewodnictwem Pap. Pawła V, wydała o zdaniach Kopernika: „I. Sol est centrum mundi et omnino immobilis motu locali. II. Terra non est centrum mundi, nec immobilis, sed secundum se totam movetur et motu diurno“, taki wyrok: ad I: „Dictam propositionem esse *stultam* et *absurdam* in Philosophia: et *formaliter haereticam*, quatenus contradicit expresse sententiis sacrae scripturae in multis locis, secundum proprietatem verborum et secundum communem expositionem et sensum Sanctor. Patr. et Theol. doctor.“ Ad II: „Hanc propositionem recipere eandem censuram in Philosophia; et spectando veritatem Theologicam, *ad minus esse in fide erroneam*.“ Po ogłoszeniu tego wyroku zalecił Papież wydać rozkaz Galileuszowi, aby tego nie uczył, ani bronił, ani w ogóle o tem nie rozprawiał. („Praecepit et ordinavit nomine SS. Dni N. Papae et totius Congr. s. officii, ut supradictam opinionem quod sol sit centrum mundi, et immobilis, et Terra moveatur, omnino relinquat, nec eam de cetero quovis modo teneat, doceat, aut defendat, verbo aut scriptis, alias contra ipsum procedetur in s. officio, cui praecepto idem Galilaeus aquievit et parere promisit“). Jak się tedy z tego wszystkiego okazuje, działała Kongregacya w połączeniu z Ojcem ś. W tym samym duchu wydała Kongregacya Indeksu 5 marca 1616 dekret pod tytułem: „Decret[illegible] Sacrae Congregationis Illustrissimorum S. R. E. Cardinalium a S. D. N. Paulo Papa V. Sanctaque Sede apostolica a Indi[illegible]em librorum ... deputatorum ubique publicanda [illegible] Czytamy w nim: „Et quia etiam ad notitiam praelatae [illegible] Congregationis pervenit. *falsam illam doctrinam* Pythagoricam, *divinaeque scripturae omnino adversantem*, de mobilitate Terrae, et immobilitate Solis, quam Nicolaus Copernicus de revolutionibus orbium coelestium, et Didacus Astunica in Job etiam docent, jam divulgari et a multis recipi.... in qua (epistola) dictus Pater (Carmelita) ostendere conatur, praefatam doctrinam de immobilitate Solis in centro Mundi, et mobilitate Terrae, consonam esse veritati, et non adversari Sacrae Scripturae: *Ideo ne ulterius hujusmodi opinio in perniciem Catholicae veritatis serpat*, censuit dictos Nicolaum Copernicum de revolutionibus orbium, et Didacum Astunica in Job, suspendendos esse donec corrigantur.“ Sam tytuł nadaje wielką powagę wyrokowi, w obec którego zapatrywanie się Kościoła na system Kopernika żadnéj nie podlega wątpliwości. Jeżeli zaś Officium św. w r. 1822 z przyzwoleniem Papieża Piusa VII wydało dekret pozwalający ogłaszać drukiem w Rzymie dzieła, traktujące o obracaniu się ziemi a nieporuszalności słońca, „wedle zdania powszechnego nowszych astronomów“ (juxta communem modernorum astronomorum opinionem), to nie wynika z tego bynajmniéj, jak to powiedział O. Grizar. że „ten raz jedyny pomyliła się Kongregacya,“ lecz tylko, że Kościół postanowił nie przeszkadzać drukowi i wydawnictwu dzieł téj treści w Rzymie, ale też nic więcéj nad to nie wypowiedział, a saméj rzeczy w niczem nie dotknął i wcale jéj nie rozstrzygnął. Nie ma też tu bynajmniéj o tem mowy, iżby był zniósł wyroki św. Kongr., wypowiedziane w wieku XVII w sprawie systemu Kopernika; to jedno tylko można tu przyjąć, że nie stawiał prze-

szkód odtąd „zdaniu powszechnemu nowszych astronomów.“ Kongregacya uwolniła w r. 1822 z indeksu dzieła Kopernika i Galileusza, ale 5 grudnia 1881 dała objaśnienie do tego, że książki, które doniesione zostały Kongregacyi i przez nią uznane jako *dimissi seu non prohibiti*, dla tego nie są jeszcze uznane przez nią jako wolne od błędu w rzeczach wiary i moralności, i dla tego wolno je zaczepiać i przeciw nim walczyć tak z filozoficznego, jak i teologicznego stanowiska. Zwolnienie dzieł Kopernika z Indeksu nie ma też innego znaczenia, jedno że „Kongregacya nie uznaje ich już więcéj jako niebezpiecznych i gorszących.“ — W końcu niepodobna nie zwrócić uwagi na skwapliwość i przesadzoną subtelność, z jaką zarzuca Ojciec Grizar Kongregacyi, że w dekrecie, który przecież pod przewodnictwem Papieża został wydany, nie rozróżniała w kwestyi tak ważnéj pomiędzy konsensem Ojców teologicznym a pozateologicznym, jak gdyby chodziło tutaj o jaki dogmat fundamentalny. Czyby raczéj nie powinien się był zwrócić do systemu „uczonego męża“ i wziąść go pod pryzmat krytyki, czy on właśnie nie zawiera jakiego błędu, co przecież prawdopodobniejsza, aniżeli nicować dekret Kongregacyi?

Oprócz wyroków Kongregacyi przedstawia i Katechizm rzymski, któremu powagi obowiązującéj i absolutnéj stanowczości żaden prawowierny katolik nie odmówi, niedwuznacznie w téj kwestyi stanowisko Kościoła. Uczy on zaś wyraźnie (część. I rozdz. 2 pyt. 16): „Przez te słowa nieba i ziemi rozumieć mamy to wszystko, cokolwiek jest w niebie i na ziemi. Albowiem oprócz nieba, które Prorok „sprawą jego palców“ zowie, przydał mu też jasność słoneczną i księżyczną z innych gwiazd ozdobą, żeby były znakami, czasy, dni i lata dzieliły, tedy niebieskim tym okręgom (na których słońce, księżyc i gwiazdy są umocowane), tak pewny i ustawiczny bieg zarządził, iż nic prędszego nad ustawiczne ich obroty, ani pewniejszego nad ich ruszanie widzieć nie możemy[1].)“ Tak mówi Katechizm rzymski o obrocie słońca, księżyca i gwiazd. O ziemi zaś mówi (jak wyżéj pyt. 18): „Potem też ziemi wzmocnionéj na swym gruncie rozkazał Pan Bóg słowem swojem w pośród świata stanąć[2]).“ A więc ziemia — wedle Katechizmu — stoi mocno i to w środku świata. Tu mógłby niejeden odeprzeć, że w owym czasie, kiedy Katechizm rzymski pisano, dowody na nowe spostrzeżenia astronomiczne jeszcze były w powiciu i dla tego nie mógł ich Kościół uznać. My zaś na to odpowiadając przypominamy, że Klemens XIII encykliką, wydaną 14 czerwca 1761, ten sam rzymski Katechizm w całości przypomniał wiernym, którzy o niem zapomnieć się zdawali, i zalecił jako jedyną książkę do nauki wiary, podniósłszy wyraźnie, że Sobór Tryd., ono święte Zgromadzenie powszechnego Kościoła, życzył sobie tego, aby wedle myśli jego ten Katechizm napisano, „któryby obejmował całą naukę, jakiéj wierni muszą być pouczeni i któremu wszelki błąd najzupełniéj miał być obcy... Bo z jednéj strony złożyli (Ojcowie) w nim tę naukę, która w Kościele jest powszechną, i daleką od wszelkiego niebezpieczeństwa błędu, z drugiéj strony objaśnili ją słowy najwymowniejszemi dla publicznego wykładu ludowi.... bo gdzie nie ma południa i tak jasnego światła, iżby prawda jasno była poznana, tam łatwo w jéj miejscu z powodu pozoru prawdy błąd się przyjmuje, który w ciemności trudno od prawdy rozróżnić. Wiedzieli bowiem, że byli dawniéj i będą później tacy, którzy nęcić będą pasącą się trzodę i obiecywać obfitsze pastwiska mądrości i nauki, i że wielu do nich przychodzić będzie... Ażeby tedy Kościół nie potrzebował gonić tylko w niepokoju za temi trzodami, które same niestateczne, na żadnéj podstawie prawdy nieoparte, zawsze tylko się uczą a do znajomości prawdy nie dochodzą, dla tego wyjaśnili (Ojcowie) jasno i wyraźnie w Katechizmie rzymskim, co do zbawienia jest potrzebne i jak najbardziéj pożyteczne i przedłożyli ludowi chrześciańskiemu do nauki. Lecz żądza nowości w tych czasach prawie zupełnie wytrąciła tę książkę z rąk dusz pasterzy.. Uznaliśmy dla tego za zbawienne podać znów w rękę dusz pasterzom ten rzymski Katechizm, ażeby w ten sam sposób, w który dawniéj wiara katolicka wzmocniona została a dusze wiernych utwierdzone w nauce Kościoła, który jest filarem prawdy, teraz od nowych opinii za któremi nie przemawia ani zgodność, ani starożytność, zdala byli trzymani.“ Nieomylny więc Papież daje przeciw nowościom w nauce w r. 1761 Katechizm rzymski w rękę dusz pasterzom i każe uczyć wiernych wszystkiego, co w sobie zawiera, przeciw nowościom nauki — a więc i o „utwierdzeniu ziemi“ i „obrotach słońca.“

Przechodząc więcéj do rzeczy saméj, zastrzega się autor artykułu, że nie ma zamiaru w niniejszéj pracy dawać objaśnień naukowych zjawisk na polu astronomii i geologii, lecz chciałby tylko wskazać, jak objaśnienia nowsze w tym względzie stoją w sprzeczności z Pismem św. i że dla tego są fałszywe. Wedle bowiem podania biblijnego o stworzeniu, nie ulega wątpliwości, iż 1) ziemia jest starsza, aniżeli słońce, księżyc i gwiazdy, gdyż mówi Pismo ś.: „na początku stworzył Bóg niebo i ziemię,“ a dopiero czwartego dnia w tygodniu uczynił światła niebieskie. Z nowszych egzegetów twierdzą niektórzy (jak Gutberlet), że światła niebieskie były od początku, lecz że dopiero czwartego dnia świeciły, i straszne z tą egzegezą przechodzą tortury, wtrącając w Pismo św. czego w niem nie ma i uniewiniając je niepotrzebnie w obec nowych spostrzeżeń kosmologów. „Uważając z ziemi, mówi Gutberlet*), staje się słońce czwartego dnia; Pismo św. nie mówi o niem — „bara“ — jak w 1 wierszu o niebie i ziemi, lecz — „casah“ od „asah“ — „uczynił“; dla ziemi stało się słońce dopiero czwartego dnia tem, czem jest.... Jeżeli się mówi, że Bóg czwartego dnia pomieścił na niebie światła słoneczne, to niekoniecznie o wszystkich rozumieć to trzeba. Niektóre przecież późniéj dopiero się pojawiły, albo zostały odkryte, nie widziano ich przynajmniéj gołem okiem. Tak tedy prawda biblijnego tekstu dobrze może się ostać, jeżeli tego dnia dostrzeżono te światła, które światło swoje już mogły rzucać na ziemię.“ Pismo św. tymczasem mówi: „Dixit autem Deus: Fiant luminaria in firmamento coeli... Fecitque Deus duo luminaria magna... et stellas.“ Jeżelić gwiazdy miały się stać (fiant) dopiero czwartego dnia, jakżeż tedy mogły już istnieć wpierw? Pismo św. mówi: fecit — asah — uczynił, a nie zapalił je, jak tłomaczy Gutberlet. Tekst Pisma ś. nic nie mówi o pokazaniu się świateł, ale o stworzeniu tego, czego nie było. I różnicą „bara“ i „asah“ niepotrzebnie zastawia się Gutberlet, bo i téj nie można ściśle przeprowadzić w Piśmie św., gdyż różnie tych wyrażeń ono używa, zbyt często promiscue (jak w Gen. I, 21, 25; II, 2, 4) i nie o różnicę tu chodzi pomiędzy stworzeniem a uczynieniem, jak mniema Gutberlet i nie o sposób, lecz o czas powstania.

[1]) Tłomaczenie ks. Kuczborskiego w nowem wydaniu Katechizmu Rzyms. ks. Krukowskiego. W tekscie łacińskim brzmi to: Verum coeli et terrae nomine quicquid coelum et terra complectitur intelligendum est. Nam praeter coelos, quos „opera digitorum“ ejus Propheta appellavit (Ps. 8, 4.) solis etiam splendorem lunaeque et ceterorum siderum ornatum addidit atque ut „essent in signa et tempora et dies et annos“, ita coelorum orbes certo et constanti cursu temperavit, ut nihil perpetua eorum conversione mobilius, nihil mobilitate illa certius videri possit.

[2]) Terram etiam super stabilitatem suam fundatam (Ps. 103, 5. 8) Deus verbo suo jussit in media mundi parte consistere.

*) *Das Sechstagewerk* pag. 187.

Hypoteza, że światła wpierw istniały co do substancyi a dopiero czwartego dnia wydawały światłość, czyli na ziemi były widzialne, nie ma w Piśmie ś. żadnéj podstawy, chcieć zaś ją godzić z Pismem św. z pochlebstwa dla nowych badaczy przyrody, nie odpowiada powadze Pisma św. Dla nas Jezuita Cornelius a Lapide, sławny egzegeta, ma więcéj znaczenia, aniżeli tysiąc racyonalistycznych naturalistów i nowszych niemieckich egzegetów. Mówi on wyraźnie w komentarzu do I Mojż. 1, 14: „Errant illi, qui astra secundum substantiam producta esse censent primo die; hoc vero die quarto tantum accidentibus, puta luce, motu proprio et virtute influendi in haec inferiora dotata esse.“ (Mylą się ci, którzy mniemają, że gwiazdy co do substancyi pokazały się dnia pierwszego, zaś czwartego dnia dane im zostały akcydencye, tj. światło, własne poruszenie i siła wpływu na te ziemskie stosunki).

2. Z tekstu Pisma św. pokazuje się najjaśniéj, że ziemia była wprzód stworzona, aniżeli słońce, księżyc i gwiazdy; dla tego upada w obec tego teorya Kanta-Laplace'a, wedle któréj planety a pomiędzy niemi ziemia wydobyły się powolnie z ogólnéj kuli gazowéj kolującéj i obracały się daléj około słońca, jako jéj centra, w kierunku, w którym od samego początku wirowała kula gazowa. Teorya ta sprzeciwia się pod każdym względem tekstowi Pisma św.

3. Kto to przyjmuje za Pismem ś., że ziemia starsza jest, aniżeli słońce, ten nie może przyjmować zdania, żeby się ziemia około słońca i w ogóle żeby się obracała. Bo około czego obracała się ta ziemia wtenczas, zanim słońce istniało? Albo może ziemia zrazu stała cicho i dopiero czwartego dnia ją Bóg popchnął, aby się obracała około słońca? Alež o tem w Piśmie św. nic nie stoi!

4. Pismo św. mówi wyraźnie: „I rzekł Bóg: niech się staną ś w i a t ł a na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy, i niech będą na znaki, i czasy, i dni i lata. A b y świeciły na utwierdzeniu nieba, a oświecały ziemię. I stało się tak. I uczynił Bóg dwa światła wielkie, światło większe aby rządziło dzień, i światło mniejsze aby rządziło noc i gwiazdy. I postawił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią: żeby rządziły dzień i noc, i dzieliły światłość od ciemności. I widział Bóg iż było dobre. I stał się wieczór i zaranek, dzień czwarty“ (I Mojż. 1, 14—19). Wedle tekstu św. tedy słońce, księżyc i gwiazdy zostały stworzone d l a z i e m i; ziemia więc z dwóch względów: że najprzód stworzona i że dla niéj światła zostały stworzone, zajmuje najprzedniejsze miejsce w stworzeniu; niebo i ziemia — to treść całego stworzenia. Ziemia też dla tego nie jest jedną z planet około słońca się obracających, lecz jest punktem środkowym całego universum, a słońce nie jest niczem innem, jak światłem, tak samo jak księżyc i gwiazdy. Słońce tedy, księżyc i gwiazdy stworzone zostały na usługi dla ziemi, do jéj oświecenia, aby były na znaki i czasy. Rzeczy, po których czas mamy poznać, muszą się poruszać; to leży w naturze rzeczy. Zegar s t o j ą c y czasu podać nie może. Ponieważ zaś słońce ma ziemi czas podawać a nie ziemia słońcu, to też s ł o ń c e musi się obracać i to około ziemi, jak to i księżyc czyni, a czemu nikt nie przeczy. Miałbyż tedy księżyc się obracać, aby czas podawać, słońce zaś stać cicho, kiedy temu samemu służy celowi? Słońce i księżyc zostały stworzone ku jednemu i temu samemu przeznaczeniu; spełniają je tylko w różnych czasach i w różny sposób. Oba więc muszą się obracać, ponieważ inaczéj nie odpowiadałyby celowi. Słońce oświeca ziemię i wskazuje przez c o d z i e n n y o b i e g na niebie od wschodu na zachód godziny dnia, przez w y s o k o ś ć s w o j e g o s t a n o w i s k a p o n a d h o r y z o n t e m pory roku, a p r z e z p o w r ó t d o t e g o s a m e g o p u n k t u nad horyzontem obieg roku. Księżyc zaś, który słabo oświeca ziemię w czasie, w którym słońce tego nie czyni, wskazuje przez z m i a n ę ś w i a t ł a s w o j e g o tygodnie i miesiące. Gwiazdy służą także do oświecenia ziemi w nocy i są także „na znaki i czasy,“ lecz w skomplikowany nieco i nie każdemu łatwo zrozumiały sposób — i wprawdzie planety znowu w inny sposób, aniżeli gwiazdy stałe.

(Dokończenie nastąpi).

Jeszcze kilka uwag
nad katechezą o szóstem przykazaniu.

(D o k o ń c z e n i e).

II. Wyłożywszy w nrze przeszłym główne zasady, przechodzimy do ich przeprowadzenia szczegółowego w katechezie o 6tem przykazaniu.

W wykładzie tego przykazania postępuje Deharb więcéj sumarycznie, Overberg więcéj szczegółowo. Ostatni sposób jest lepszy i właściwszy. Gdyż *a*) tylko w ten sposób mogą się dzieci na pewno nauczyć, co w pojedyńczych przypadkach jest grzechem. Jeśli np. Deharbe, zamiast wyliczyć pojedyncze rodzaje grzechu, mówi tylko „6te przykazanie zakazuje wszelkich grzechów nieczystości: nieczystych spojrzeń, mów, żartów (opuścił dotykania) i w ogóle wszystkiego, co wstydliwość gwałci,“ to to ostatnie wyrażenie jest ogólnikowym frazesem, którego dzieci łatwo się nauczą, ale nic sobie przytem myśleć nie będą. Następnie *b*) ułatwia się przez to pracę katechecie, zwalniając go od rozbioru szczegółowego. Overberg przytacza np. przy okazyach do grzechu przeciw czystości: „nieostrożność przy ubieraniu się, rozbieraniu i leżeniu w łóżku.“ Że to dla dzieci bardzo ważny punkt, przyznać musi każdy pasterz dusz. Katecheta może tym łatwiéj bez wszelkiego zgorszenia nawet w obec większych dzieci kilka poważnych i ostrzegających słów powiedzieć, jeśli z katechizmu przyzwyczaiły się uczyć i recytować w ten sposób. Jeśli tedy przy wskazówkach następujących szczególniéj na Overberga zwracać będziemy uwagę, to powinno być tym nauczycielom, którzy Overberga nie znają, tym pożądańszą rzeczą. Dodajemy jeszcze, że przy téj nauce mamy na oku większe dzieci, i rozdzielone klasy dziewcząt i chłopców.

1. C z y s t o ś ć. Nauka powinna być rozpoczęta bez osobnego wstępu, któryby dzieci przygotował do usłyszenia jakichś nadzwyczajnych rzeczy, o którychby właściwie wcale mówić się nie powinno, gdyż właśnie przez tego rodzaju tajemniczość ciekawość dzieci niepotrzebnie się wzmaga i pożądliwość budzi, — a potem nie jest prawdą, aby to tak nadzwyczajne były rzeczy, gdyż to, co katecheta powie w téj materyi, nie jest nic nieprzyzwoitego i w ogóle nic złego, czegoby się wstydzić trzeba. Postępowanie takie mogłoby nadto dzieciom bojaźliwym, które tego rodzaju grzechy mają na sumieniu, zamknąć zupełnie usta, tak że i na spowiedzi nie będą zdolne coś tak „strasznie grzesznego“ powiedzieć. Do rozbioru tego przykazania należy przystąpić tak objektywnie zimno i obojętnie, jak do każdego innego przykazania. Jeżeli kto chce zrobić jaki wstęp, to niech naśladuje Overberga, który mówi o piękności cnoty czystości. Pierwsze pytania w tym przedmiocie brzmią u Overberga: „Czego zakazuje 6 przykazanie? — Wszystkiego, co się sprzeciwia czystości, i uczciwości. Co nakazuje 6 przykazanie? — Skromność i czystość w myślach, słowach i uczynkach.“ Odpowiedzi te przeprowadzają natychmiast i zręcznie od grzechu do cnoty. Cała następna nauka przedstawia się jako nauka o czystości i otrzymuje przez to pewne uświęcenie. Ztąd też brzmi następujące pytanie: „Na czem polega cnota czystości? — W silnéj i niezłomnéj woli unikania starannie wszelkich nieprzyzwoitości i nieczystości tak w myślach, pożądliwościach, słowach jak i uczynkach, tak w małżeństwie jak i po za małżeństwem.“ Co Overberg zamierza tem zdaniem o małżeństwie,

uważamy za bardzo ważne, tj. aby wierni już z katechizmu wiedzieli, iż jest różnica pomiędzy czystością w stanie wolnym a w małżeństwie. Na czem ta różnica polega, ma tymczasem dla dzieci pozostać tajemnicą; lecz czego się teraz nauczą, to im później w czasie stósownym przyjdzie na pamięć i wyjaśni się, a przy zachodzących tego rodzaju przypadkach spowoduje do pytania się w konfesyonale. Rzecz samą można mniéj więcéj w ten sposób objaśnić: „Szóste i dziewiąte przykazania mówią o czystości stósownéj do stanu: o czystości tych, co żyją w stanie małżeńskim i tych, co są bezżenni. Małżonkom nakazuje to przykazanie zachować małżeńską czystość i dla tego cudzołóztwa i wszelkiéj nieprzyzwoitości, nienależącéj do małżeństwa lecz je znieważającéj, unikać trzeba. Bezżennym nakazuje to przykazanie zachować czystość dziewiczą i dla tego każe im unikać wszystkiego, co się téj cnocie sprzeciwia. O téj dziewiczéj czystości będę wam mówił w nauce, gdyż ją teraz i w młodości waszéj starannie zachować powinniście itd.“ Do tego dołączyć należy przez pytanie: „Czy czystość jest szacowna i bardzo piękna cnota?“ pochwałę czystości*). „Pochwała czystości, zauważa przytem Overberg, która budzi cześć i miłość téj cnoty, odstręcza niejedno dziecko więcéj niż wszystko inne od przeciwnego jéj występku.“ Służy to nadto do obudzenia w dzieciach gorącego zajęcia się przyszłą nauką i należytéj powagi, obawy i wstrętu przed wszystkiem, co gwałci lub naraża czystość. A jeśli jest dziecko które zepsute i właśnie z powodu téj nauki skłonne do prowadzenia z innemi rozmów nieprzyzwoitych, to pochwała czystości nie wielu słowy, lecz gorąco wypowiedziana, najprędzéj do milczenia je zmusi, gdyż się wstydzić będzie objawić swe wewnętrzne zepsucie i najłatwiéj do wyjawienia grzechu w konfesyonale je spowoduje, gdyż szukać będzie ono uleczenia i odzyskania tego, co zwykle tylko dla tego gwałciło, że piękności onéj cnoty nie znało.

2. Co do grzechów samych wylicza Overberg rozmaite ich rodzaje i objaśnia każdy tak, że dziecko wie, co jest zakazane. „Grzeszy się przeciw cnocie czystości: *a*) myślami; jeśli sobie kto przedstawia dobrowolnie w myślach nieprzyzwoite, nieczyste rzeczy, lub dobrowolnie z upodobaniem takiemi myślami się zajmuje.“ Następnie wymienia i w podobny sposób objaśnia inne grzechy: *b*) pożądliwości, *c*) mowy, *d*) słuchanie, *e*) uczynki (przyczem wymienia nieprzyzwoite spojrzenia), *f*) opuszczenia. Wykład ten jest znakomity, życzyćby tylko można, żeby dla spojrzeń osobny punkt był ustanowił, a ostatni o opuszczeniach krócéj sformułował. — Co do nauki saméj podajemy kilka uwag. Katecheta wypytuje się najprzód o grzechy według katechizmu, a potem mówi: Grzechy te szczególniéj brzydkie i ciężkie, gdyż wszystko co jest nieczyste i zupełnie dobrowolnie się dzieje, jest grzechem śmiertelnym (każe się to powtórzyć dzieciom). A więc co jest nieczyste? Kiedy popełnia dziecko nieczystość? Jeśli bez potrzeby, zupełnie dobrowolnie, ze zmysłowéj pożądliwości dotyka wstydliwych części ciała swego. Musi to jednak być zupełnie dobrowolnem, bez potrzeby i ze zmysłowéj pożądliwości pochodzić. Co jest potrzebne, lub co nie pochodzi ze złéj pożądliwości, lecz z nieostrożności, lub bez myśli i przelotnie itd., to nie jest grzechem. Dla czego to tak surowo jest zakazane? Gdyż chrześcianin znieważa i hańbi przez to ciało swoje. „Kto popełnia nieczystość, ten grzeszy przeciw swemu własnemu ciału,“ uczy Paweł św. (I Kor. 6, 18). Ciało nasze jest coś świętego, przez Chrzest świątynią Ducha św. „Aza nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha św., który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi“ (sami do siebie nie należycie) (I Korynt. 6, 19). Dla tego trzeba z ciałem przyzwoicie się obchodzić, w czystości je utrzymywać, przystojnie się ubierać; ztąd też czci Kościół nawet umarłe ciało itd. Dziecko nieczyste nadużywa swego ciała, członków tegoż ciała do nieczystych rzeczy. Tego czynić nie powinniście: „albowiemeście kupieni zapłatą wielką; chwalcież i noście Boga w ciele waszem“ (l. c. 20). A więc strzeżcie się itd. Gorsza jeszcze rzecz, gdy jedno dziecko z drugiem, chłopcem lub dziewczęciem czyni coś nieskromnego, nieczystego, odkrywa, przygląda się, dotyka, nieprzyzwoicie się bawi w miejscach potajemnych itd. Jestto zarazem zgorszenie, uwodzenie itd. Na spowiedzi trzeba te okoliczności wyjawić itd. Lecz nie tylko nieczyste uczynki, zabawy są ciężkiemi grzechami przed Bogiem, lecz już itd. Tu się objaśni inne grzechy: mowy (do tego Efez. 5, 3. „A porubstwo i wszelka nieczystość niech nie będzie pomieniono między wami, jako świętym przystoi“) spojrzenia, przysłuchiwanie się, pożądliwości, myśli.

3. Pokusy i okazye. Daléj tak można kontynuować: Z pewnością brzydzicie się temi grzechami — nie chcecie ich popełniać itd., lecz dobra wola nie wystarcza; niejeden miał dobrą wolą, a jednak późniéj w tak brzydkie grzechy popadł. Jakże to stać się mogło? Ponieważ nie miał się na baczności i nie unikał tego, co łatwo do nieczystości prowadzi. Chcecie się ustrzedz tych grzechów, unikać musicie pokus, okazyi itd. Przy wyliczaniu okazyi i pokus należy połączyć Overberga z Deharbem w ten sposób: 1, niewstrzemięźliwość i próżniactwo; 2, złe towarzystwa i zbytnia poufałość z osobami innéj płci; 3, nieprzyzwoite widowiska, teatr, tańce, obrazy, pisma; 4, niepotrzebna ciekawość oczu; 5, nieostrożność przy ubieraniu się, rozbieraniu, leżeniu w łóżku; nieprzyzwoity ubiór; 7, pochlebcy i zwodziciele. Overberga punkt: „pycha i brak miłosierdzia w obec ubogich“ można tu opuścić, gdyż myśl tutaj zawartą zużyć najlepiéj, gdy będzie mowa o środkach zabezpieczenia czystości. Na uzasadnienie i objaśnienie powiemy: Nr. 1 wymienia dwa źródła pożądliwości cielesnych, dlatego postawione są na czele. Nra 2 i 3 obejmują niebezpieczeństwa pochodzące z zewnątrz. Co do tańców trzymać się należy zasady ś. Franciszka Salezego: „i najlepsze na nic się nie przydadzą,“ tj. ostrzedz należy przed niemi usilnie, lecz nie trzeba iść za daleko i stawiać wymagania, które mimo upomnień nie będą przestrzegane. Nra 4 i 5 podają niebezpieczeństwa do grzechu, jakie człowiek sam sobie nastręcza. W nrach 6 i 7 są zawarte dwa niebezpieczeństwa, które nie w równy sposób wszystkim zagrażają, które szczególniéj w obec większych dziewcząt z przyciskiem podnieść należy. W pierwszem stają się często zgorszeniem dla drugich, w drugiem grozi im niebezpieczeństwo ze strony innych. Do nru 6 należy ważne pytanie Overberga: „Jak powinny się ubierać i stroić niewiasty co do ciała? — Z umiarkowaniem i wstydliwie.“ Overberg przytacza tu na przykład „skromną Agnieszkę i próżną Ludwikę.“ Uwaga „co do ciała“ daje sposobność wskazania na to, że przedewszystkiem duszę zdobić należy. Piękną duszę może mieć każdy, a piękność ta ma prawdziwą wartość i trwa na wieki. Przy nrze 7 dodać należy kilka ostrzeżeń zwłaszcza dla dziewcząt przed pochlebcami i uwodzicielami. Overberg podaje jako środki przeciwko szatańskim zasadzkom nieczystych ludzi: 1, mądrość, aby się nie dać złudzić pochlebstwami i obietnicami doczesnego zysku; 2, męztwo, aby złe pożądliwości, fałszywy wstyd, bojaźń ludzką, jaką uwodziciele budzić usiłują, zwyciężyć. W razie potrzeby należy sobie pomódz ucieczką (jak Józef), lub krzykiem i wołaniem (jak Zuzanna).

4. Środki do zachowania czystości. Jedne są negatywne: unikać okazyi, pokus, o czem mówiliśmy powyżéj. Drugie pozytywne, które można streścić w czterech następujących: 1, modlitwa, szczególniéj częste przyjmowanie Sakr. św. i gorliwe nabożeństwo do Maryi. 2, Pamięć na Boską wszędobecność, na gorzkie cierpienia i śmierć Zbawiciela, na godność chrześciańską co do ciała i na cztery rzeczy ostateczne, szczególniéj w chwilach pokusy. 3, Ćwiczenie się pilne w pokorze, umartwieniu, zaparciu siebie. Co do umartwienia zob. Gal. 5, 24; Przypow. 29, 21; co do pokory: Przypow. 11, 2; 29, 23; Jak. 4, 6; I Piotr. 5, 5. Pokornemu daje Bóg łaskę; pokorny czuwa nad sobą; pokorny się modli. Overberg dodaje jeszcze ćwiczenie w uczynkach chrześc. miłosierdzia. Głęboko to uzasadnione. Castitas jest szczególniéj donum Dei („Ut scivi, quoniam non possem esse continens, nisi Deus det“ itd. Przypow. 8, 21); to donum Dei tym łatwiéj osięgnąć, gdy się innym świadczy

---

*) Deharbe prawie wcale tego momentu nie uwzględnia.

dobrodziejstwa, jak sam Pan przyobiecał: „Date et dabitur vobis.“ 4, Pielęgnowanie troskliwe wstydliwości. Jest ona stróżem czystości, twierdzą skromności, zasłoną okrywającą niewinność. I właśnie u dziewcząt, gdzie wola jest słabsza, uczucie wrażliwsze, ta twierdza szczególniéj silna, zasłona nadzwyczaj delikatna; lecz ztąd też u płci niewieściéj tym troskliwiéj dziewicze uczucie strzedz należy i w niczem nie gwałcić. Trzeba tedy dzieci do pielęgnowania wstydliwości usilnie upominać, aby w myślach i spojrzeniach, słowach i uczynkach unikały wszelkiéj nieprzyzwoitości, wyuzdania, bezwstydu, nigdy niestosownéj nie dopuszczały się swawoli; aby w ogóle nic takiego nie myślały, mówiły, czyniły, czegoby się wstydzić musiały, gdyby to ojciec lub matka wiedzieli albo spostrzegli.

5. S k u t k i n i e c z y s t o ś c i. Krótka a poważna wskazówka na zgubne skutki tego grzechu jest tutaj konieczna. Jak daleko zapuszczać się tu trzeba w szczegóły, zależy od okoliczności. Uwagę jednak zwracać przy tem należy na to: *a*) aby nie przesadzać skutków naturalnych i nie rozciągać ogólnie na ten grzech to, co tylko u największych rozpustników zachodzi; *b*) główny przycisk kłaść należy na kary, jakiemi Bóg w pojedynczych przypadkach za ten grzech wymierza (potop — Sodoma) i jakiemi karać będzie na wieki w piekle (Obj. 21, 8); *c*) nie trzeba w ogóle zapominać, że dzieci w miłości do niewinności więcéj się utwierdzają przez pochwały czystości, aniżeli przez opisy brzydoty i szkodliwości przeciwnego występku. Dla tego

6. n a k o ń c u polecić trzeba raz jeszcze czystość, która jest tak wzniosłą i uroczą cnotą i tak szczęśliwym człowieka czyni, i upomnieć jeszcze szczególniéj do sumienności w modlitwie i szczerości na spowiedziach. Katecheta nadto uprzedzić powinien dzieci, że gdyby niepewne były, czy to lub owo nie wykracza przeciw czystości, to niech nie myślą, że to nic tak złego, lecz raczéj spowiednika niech się o to pytają, a tak długo od tego powstrzymują. A jeśli się zdarzy co złego, lub coś takiego, coby w nich niepokój budziło, wtedy przedewszystkiem niech ich szczerości nie krępuje na spowiedzi żaden fałszywy wstyd. Tu katecheta poda znane rady, jak w takich przypadkach postępować winny. Niech im wskaże, że to właśnie szatan wznieca w nich ten wstyd fałszywy, że spowiednik wie bardzo dobrze, iż każdy człowiek jest słaby i grzeszny a nie aniołem, że to czego się wstydzi, może nie jest tak złe, jak myśli (spowiadać się jednak tego trzeba, jeśli się samemu złem wydaje), że przez dobrą spowiedź wszystko złe zmazać i naprawić można. Jednem słowem dążyć do tego powinien katecheta, aby dziecko 1, nauczyło się cenić wysoko niewinność; 2, troskliwie strzegło się ją pogwałcić lub stracić; 3, szczerze wyznawać zawsze na spowiedzi, gdyby coś takiego zaszło.

Kwestye teologiczne.

O obowiązku słuchania kazań w niedziele i święta. Jakżeż często przychodzi nam spotykać się dzisiaj z katolikami, którzy zaniedbują zupełnie kazań i nauk, lub też rzadko kiedy poczuwają się do obowiązku ich słuchania! Do tego zaniedbania i opieszałości przyczynia się w wielkiéj części zbyt łagodna praktyka w konfesyonale z penitentami, którzy tego przewinienia się dopuszczają z najbłahszych powodów. Jakie są pod tym względem zasady Kościoła, które spowiednicy winni mieć na uwadze?

O d p. 1. Z p r z y k a z a n i a ś w i ę c e n i a n i e d z i e l i n i e w y p ł y w a ś c i s ł y o b o w i ą z e k s ł u c h a n i a k a z a ń w n i e d z i e l e i ś w i ę t a. Takie jest zdanie prawie wszystkich nauczycieli teologii moralnéj i najsurowszego kierunku, jako też przekonanie wiernych, którzy każde zaniedbanie bez powodu Mszy ś. w niedziele i święta nakazane uważają za grzech ciężki i spowiadają go się, podczas gdy niesłuchania tedy owedy kazania za grzech sobie nie poczytują. Nie można też żadnego przykazania kościelnego przytoczyć, któreby taki obowiązek nakładało. Benedykt XIV w konstytucyi *Paternae charitatis* z roku 1744 rozróżnia wyraźnie to, co przykazanie święcenia niedzieli nakazuje, a co tylko do doskonałego uświęcenia radzi. Mówiąc bowiem naprzód o obowiązku powstrzymania się od ciężkich prac i słuchania Mszy św., tak daléj się rozwodzi: „Quin etiam e x h o r t a m u r in Domino, ut in precibus quoque divinisque laudibus persolvendis audiendoque verbo Dei frequentes sint et per totum festum, quoad fieri potest, se exerceant in iis officiis, quae christianam pietatem continent et comitantur.“ Że więc słuchanie słowa Bożego nie przedstawione tutaj jako p r a w o, pokazuje się ze słowa *exhortamur*, jako też z tego, iż ta exhortatio odnosi się także do różnych innych praktyk pobożnych, jakie w niedzielę chrześcianie odprawiać powinni, a do których, według jednozgodnego zdania teologów, nie mają ścisłego obowiązku. Podobnie ma się rzecz z odpowiedzią Pap. Mikołaja I na consulta Bulgarorum, z któréj niektórzy wywodzą obowiązek słuchania kazań. Jeśli powiedziano tam: „idcirco in diebus festis ab opere mundano cessandum est, ut liberius ad ecclesiam ire, psalmis et hymnis insistere, orationi vacare, oblationes offerre, eloquiis divinis intendere, eleemosynas indigentibus ministrare valeat christianus“ — to z tego wyrzeczenia obowiązku słuchania kazań wywieść niepodobna, chyba żeby równocześnie uznać chciano za obowiązek śpiewanie psalmów i hymnów, udzielanie jałmużn itd.— Wprawdzie duchowni w pasterstwie dusz mają surowy nakaz w Tridentinum (sess. V. de reform. cap. 2 i sess. XXIV de cap. 4), aby przynajmniéj co święto i niedzielę słowo Boże głosili. Jakkolwiek samo się przez się rozumie, że kapłani nie mają głosić słowa Bożego w obec pustych ścian w kościele, to wątpić jednak należy, czy z prawa, obowięzującego duchownych do pewnéj czynności, można wywodzić obowiązek ścisły dla wiernych. W sess. XXIV cap. 4 słowa, następujące po rozkazie dla duchownych: „*moneat* episcopus populum diligenter, teneri unumquemque parochiae suae interesse, *ubi commode id fieri potest*, ad audiendum verbum Dei“, dowodzą raczéj, że Ojcowie Soboru takiego obowiązku surowego na wiernych nakładać nie chcieli.

2. J e s t j e d n a k o b o w i ą z k i e m, p ł y n ą c y m z **przyrodzonego prawa**, jeśli nie w każdą niedzielę i święto słuchać słowa Bożego, to przynajmniéj o i l e k o m u p o t r z e b a p r z y s w o i ć s o b i e d o s t a t e c z n e w i a d o m o ś c i z c h r z e ś c. n a u k i w i a r y i o b y c z a j ó w, aby skutecznie na zbawienie pracować. Z tego stanowiska zapatrując się, pomiędzy świeckimi bardzo mało znajdziemy takich, coby do gorliwego słuchania słowa Bożego nie byli zobowiązani. Zkądżeż bowiem tyle zabobonnych, nierozsądnych pojęć religijnych i tyle ignorancyi pomiędzy ludem, tyle fałszywych przesądów i opinii pomiędzy klasami wykształceńszych, zkąd zwłaszcza ten straszliwy indyferentyzm religijny po miastach i wzmagająca się z dniem każdym niemoralność, jeśli nie z niewiadomości i oziębłości zupełnéj w rzeczach religii, która musi ogarnąć umysł i serce każdego, co słowa Bożego nie słucha? Quod ignorant blasphemant. U prawdziwie wykształconych chrześcian może czytanie religijnych książek w pewnéj części zastąpić słuchanie kazań, lecz nigdy zupełnie; znaczenie i skuteczność głoszonego słowa Bożego leży po części in viva voce i w natchnieniu łaski Bożéj, płynącéj ze słowem do serca, według rozporządzenia Bożego: „Fides ex auditu, auditus autem per verba Christi;“ — „Beati qui audiunt verbum Dei et custodiunt illud;“ — „Qui vos audit me audit.“ Również z innego jeszcze względu może chrześcian i wykształconych zobowięzywać prawo przyrodzone do słuchania kazań, — to jest, jeśli przez swą n i e o b e c n o ś ć z g o r s z e n i e i n n y m d a w a ć m o g ą.

3. Pominąwszy indywidualną potrzebę nauki i zbudowania, to nie tylko głoszenie, lecz i s ł u c h a n i e i p r z y j m o w a n i e s ł o w a B o ż e g o jest aktem czci, kultu, jaki okazywać winniśmy Bogu i prawem moralnem, chociaż nie jest opisane bliżéj kościelnem prawem dyscyplinarnem. Tak uczą moraliści. Scavini tłomaczy, że Tridentium w ustępie powyżéj przytoczonym nie mówi o święceniu niedzieli, lecz *de generali*

obligatione audiendi verbum Dei, o obowiązku słuchania słowa Bożego jako takiego, „quae utique maxima est.“ Ztąd lekkomyślne zaniedbywanie słowa Bożego, habitualna niechęć, taedium uważać należy za grzech zwłaszcza tam, gdzie w ogóle gorliwy jest udział w słuchaniu słowa Bożego, lub domowy porządek, napomnienia przełożonych ważność i znaczenie słowa Bożego ustawicznie przypominają.

Ztąd konieczną jest rzeczą na spowiedziach nastawać o wypełnianie tego obowiązku, a nawet rozgrzeszenia odmawiać należy osobom, które bez ważniejszych powodów, li tylko z opieszałości na szkodę swych dusz unikają przez dłuższy czas kazan i nauki.

Ad casum de usu matrimonii, in N° 4 h. an. pag. 30 ephemeridis nostrae propositum, spectat opusculum nuper a Dr. Cappellmann editum sub tit.: *Facultative Sterilität ohne Verletzung der Sittengesetze* (Aachen, Barth 22 pag. 50 fen.), in quo auctor sententiam jam in sua „medicina pastorali“ propositam iterum explicat et tuetur, ea occasione, quod nuper medicus quidam incredulus, Dr. Hasse, publice alia media eaque prorsus inhonesta ad obtinendam in matrimonio sterilitatem proposuerit. Hoc opusculum pro rei gravitate omnibus confessariis aeque et medicis omnino commendari meretur. Quod ad punctum rei spectat, notamus: spatium temporis, intra quod regulariter ex usu matrimonii conceptio non sequitur, hic pag. 16 ita pressius determinari, ut incipiat post alteram hebdomadem ab inchoata menstruatione et finiatur quarto vel tertio die ante inchoationem sequentis menstruationis.

DEKRET ŚW. KONGREGACYI OBRZĘDÓW.

ARGENTINEN.

Litterae ad Episcop. Argentinen, quibus declaratur Ordinarios posse aprobare, quatenus expedire censeant, Litanias pro privata recitatione, non vero pro publicis functionibus.

Revme Domine uti Frater. Exponens Amplitudo Tua in plerisque Germaniae Dioecesibus decisiones Sanctae Apostolicae Sedis circa approbationem Litaniarum ab Ordinariis, speciatim Monitum*) Sacrae hujus Rituum Congregationis sub die 16 Junii 1880 latum, variis diversisque interpretationibus explicari, ab eadem S. C. nonnullis propositis quaestionibus, seu dubiis, authenticam hac super re declarationem expetivit. Sacra porro haec Congregatio propositis ab ipsa Amplitudine Tua quaestionibus accurate expensis, insequenti unico responso iis satisfaciendum duxit, videlicet: „Monitum, de quo agitur, respicere Litanias in liturgicis et publicis functionibus recitandas: posse vero, immo teneri Ordinarios alias seu novas Litanias examinare, et, quatenus expedire putent, approbare; at nonnisi pro privata atque extraliturgica recitatione.“

Quam S. ipsius Congregationis declarationem dum Amplitudini Tuae, pro mei muneris perfunctione communico, eidem diuturnam ex animo felicitatem adprecor.

Revmo Domino uti Fratri
EPISCOPO ARGENTINENSI.
Die 29 Octobris 1882.
D. Card. Bartolinius, S. R. C. Praef.
Laurentius Salvati, S. R. C. Secr.

*) Hoc monito, ceu nunc clarum fit, haud sublata fuit Episcopis omnis potestas approbandi Litanias, praeter illas quae in libris liturgicis habentur: sed moniti fuerunt ne approbarent Litanias pro functionibus publicis. Quamobrem in eorumdem facultate relinquitur approbare, quatenus expediens sit, Litanias pro coetibus, aut personis privatis. — Cfr. *Przegląd kościelny* rocz. III nr. 24 str. 194.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Ks. Solecki, redaktor *Muzyki kościelnéj,* wydał w osobnéj odbitce wydrukowane w Kalendarzu rozprawki o chorale, śpiewie figuralnym, muzyce instrumentalnéj z dodatkiem przepisów liturgicznych, dotyczących muzyki kość., oraz przemowę ks. Surzyńskiego na zebraniu organistów w Poznaniu wygłoszoną. Ponieważ rozprawki te są bardzo pouczające i za przygotowanie służyć mają do dalszych w kierunku naprawy śpiewu kość. u nas usiłowań, warto je rozrzucić pomiędzy organistów, zwłaszcza tam, gdzie Kalendarza ks. Soleckiego na r. 1883 nie znają, lub go nie przyjęto. Broszurka tania, bo tylko 25 cent. kosztuje.

Die biblischen Frauen des alten Testamentes von Dr. Hermann Zschokke o. ö. Prof. der Theol. an der k. k. Universität in Wien. Herder 1882 8-vo VIII 469 str. *M.* 6. Wdzięczne zadanie postawił sobie autor, pojedyńczemi charakterystykami i obrazami z Star. Testamentu dokładniejszą znajomość Biblii, w sposób nader interesujący rozszerzyć w kołach katolickich. Jest to w ogóle mało uprawione i trudne pole egzegezy Star. Test., na które autor się zapuścił, i dla tego tym więcéj praca ta uznania godną, zwłaszcza że według ogólnéj krytyki znakomicie z zadania się wywiązał. Na wstępie umieścił autor rozprawę o typice Star. Test., w któréj wyjaśnia pojęcie i istnienie figur, oraz dowodzi, jak słuszne jest typiczne objaśnienie Pisma św. Następnie przesuwa przed oczyma naszemi owe piękne postacie niewieście, przedstawia żywot i charakter wszystkich, o których Pismo św. wspomina — ich typiczność, alegoryczność, posługując się głównie objaśnieniami i orzeczeniami Ojców Kościoła (cytaty z ich pism zajmują często po pół stronicy). Nie są to proste szkice, lecz egzegetyczno-historyczne rozprawy, w których wiele trudności egzeg. znajduje wyjaśnienie i rozwiązanie, lecz głównie praktyczny cel bywa uwzględniany. Autor wyzyskuje także literaturę apokryficzną, talmud, koran i najnowszą literaturę akatolicką. Ostatnie rozdziały o „starozakonnych symbolach i typach matki Mesyasza“ szczególniéj są przydatne dla teologów do homiletycznych, katechetycznych i ascetycznych wykładów, do zrozumienia officium N. Maryi Panny i chrześciańskiéj sztuki.

Arabskie tłomaczenie Pisma św., podjęte przez OO. Jezuitów uczących na katolickim uniwersytecie w Beirut, jest obecnie skończone. Nowy ten pomnik nauki i typografii w 3ch pięknych tomach otrzymał aprobacyą od patryarchy jerozolimskiego. Tom I, obejmujący na 892 stronach początek Biblii aż do księgi Ester, wydrukowany został w r. 1876. Tom II od księgi Judyt aż do księgi Machabejskiéj (903 str.) wyszedł w roku zeszłym. Tom III (nowy Testament) ma 597 stron i wyszedł w r. 1878. Arabskie pismo pochodzi z Konstantynopola i jest skończonéj formy; drukarnia zaś uniwersytetu w Beirut dzieło to drukowała. Tekst opatrzony jest massoretami, które poprawiają sfałszowane na wielu miejscach przez protestanckie sekty wysłowienia; przy końcu każdego tomu znajdują się objaśnienia i komentarze, niezbędnie potrzebne celem zabezpieczenia tekstu św. przed sfałszowaniem. Cześć Towarzystwu Jezusowemu, które takiemi dziełami odpowiada na wściekłość swych prześladowców!

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 31 grudnia rozstał się z tym światem w Czerniejewie wikaryusz tamtejszy ks. Henner i osierocił zupełnie parafią, liczącą półtrzecia tysiąca dusz, któréj proboszcz umarł także w roku zeszłym. Ks. H. urodził się 1819, wyświęcony 1849, od 1856 był proboszczem w Nakle, zkąd w r. 1870

przeniesiony został na wikaryat do Czerniejewa. Dobrocią i serdecznością w pożyciu umiał sobie jednać licznych przyjaciół i miłość powszechną. R. † I. † P. — Kilka dni poprzednio, w sobotę przed wigilią Bożego Nar. pochowano tu w Poznaniu ks. Jana Neumanna, emeryta, dawnego proboszcza w Radomicku, który ostatnie lata życia, niedość kapłańskiego, pokalał nieposłuszeństwem Kościołowi, zapisując się do nielicznej garstki odstępców. Nie przyniosło mu to jednak zbyt wielkich korzyści materyalnych, gdyż zabiegi i starania o rządowe probostwa były daremne. Przed śmiercią pojednał się z Bogiem. — Rok ubiegły poczynił nowe znaczne szczerby w szeregach i tak już przez 10 lat walki kulturnéj mocno przerzedzonego duchowieństwa archidyecezyi naszéj. Umarło, nie licząc ks. Neumanna, wogóle kapłanów 19. Przez ich śmierć zostało osieroconych zupełnie parafii 12, liczących razem 22,500 dusz, 13sta, która straciła proboszcza, licząca około 4000 dusz (Strzelno), ma dwóch wikaryuszy. W ogóle w archidyecezyi naszéj liczba osieroconych parafii dochodzi obecnie do 164, z tych 34, liczących razem 78,234 dusz, ma jeszcze wikaryuszów, natomiast 192 tysiące przeszło dusz pozbawionych jest regularnéj opieki duchownéj. Co to za olbrzymi materyał na socyalistów w jednéj tylko dyecezyi pod panowaniem pruskiem!

Kościół unicki w Galicyi. *Halicki Syon*, który od Nowego Roku wydawnictwo swe zawiesił, ogłasza w nrze ostatnim z r. zeszł. ogłasza po łacinie i po rusku rewokacyą ks. Emila Lewickiego, b. proboszcza w Majdanie, którego listy, pisane do redakcyi *Słowa*. były odczytywane podczas głośnéj rozprawy Hrabarowéj, a które schizmatyckie głosiły zasady. Dokument łaciński brzmi:

Publica confessio et revocatio. Illmus ac Rdmus gr. c. Metrop. Ordinariatus, decreto de die 3 Novembris Nr. 7822 afflixit me poena suspensionis ab officio et beneficio cum adjecto, me in excommunicatione majori propter schisma versari, propter verba et sententias, expressas in meis duobus litteris ex anno 1878 et 1879, ad redactorem ephemeridis ruthenicae *Slowo* scriptis, a nemine autem lectis, nec alicubi impressis, sed tantum tempore pertractationis judicialis (a die 12 Junii usque ad 29 Julii) reproductis. — Quoniam verba et sensus harum litterarum continent, secundum decretum, apertas notas criminis schismatis, ego revoco ac annihilo ipsa, poenitentiam ago, atque Deum justum Judicem mihi hoc delictum condonaturum spero, ad satisfactionem vero praestandam hanc meam revocationem publice annuntio. — Majdan, die 12 Decbr. 1882. — Emilianus *Lewicki*, suspensus gr. cath. curatus ex Maidan.

RZYM. Ogłosiliśmy przemówienie Papieża do św. Kolegium Kardynałów w wigilią Bożego Nar. podczas składania powinszowań powiedziane. Obecnie podajemy piękny adres, w którym Kardynał Di Pietro wyrażał uczucia św. Kolegium dla Ojca św. Adres ten brzmi:

„Najświętszy Ojcze!

Kolegium św. Kardynałów, powoływane tak często do pomagania Waszéj Świątobliwości swą radą, mając sposobność dzielić Twoje boleści i zgryzoty, chętnie zbiera się u stóp Twego tronu w dniach tak rzadkich, któreby powinny być dla Ciebie chwilami radości i zadowolenia. Jakiż dzień mógłżeby dla swéj słodkiéj pamiątki być milszym dla Zastępcy Jezusa Chr. na ziemi, jak ten, który wszystkich uczni Chrystusowych wzywa do uczczenia przyjścia pomiędzy nas Boga-Człowieka, Tego, o którym powiedział Ambroży św.: „że w jednym czasie i jednym aktem dał światło ludziom i wiekom“? Pamiątka tego wielkiego zdarzenia nie jest tylko przyjemna i pożyteczna dla wszystkich dobrych chrześcian, którym przypomina, iż wielki akt miłosierdzia Bożego zniweczył bałwany czczone przez pogan, a świat cały powołał do uwielbienia jednego i prawdziwego Boga, i w miejsce tryumfu występku postawił moralność czystą Ewangelii. Za dni naszych potrzeba więcéj niż kiedykolwiek, aby świat sobie przypomniał, że istnieje Bóg i że wcale to niepożyteczna rzecz mozolić się nad znalezieniem prawdziwéj wolności, jeśli w wychowaniu młodzieży i w aktach społecznych usiłują zagładzić ideę, kult a nawet obrazy Bóstwa. W istocie nic prawdziwszego jak słowo Ewangelii: „gdzie jest duch Boży, tam jest wolność.“ Wszyscy ludzie dobréj woli święcą tę pamiątkę z zapałem i dla Ciebie, Ojcze św., jest ona także bardzo słodką, gdyż jeśli nie wzrokiem, to przynajmniéj myślą możesz być świadkiem tego faktu pocieszającego, że Jezus Chr. chciał ustanowić stolicę Papieża rzymskiego w tym Rzymie, który ma to szczęście przechowywania u siebie drogich szczątków tego ubogiego żłobka, który w stajni przyjął Zbawiciela świata i który przez wszystkich chrześcian za najkosztowniejszy skarb uważany być powinien, zasługujący na to, by go czcić jako Labarum postępku ludzkiego i téj miłości wzajemnéj dobrze rozumianéj, która objawiając się w dziełach pobożnych, stanowi ozdobę Rzymu, i w opiece Papieża znajduje pożądaną pomoc. Owóż tyle pobudek jeśli nie radości ustawicznéj, to przynajmniéj chwilowego zadowolenia, pomięszanego niestety! z codziennemi utrapieniami i obawami, jakie położenie Waszéj Świątobliwości wywołuje. Lecz zda mi się już słyszeć z ust Twoich, pełnych téj życzliwości i ufności, jakie zawsze nam okazujesz, słowa Apostoła: „Jakaż jest moja nadzieja i radość, jeśli nie Ty.“ Św. Kolegium w oczekiwaniu téj odpowiedzi przyrzeka Tobie, Ojcze św., przez usta swego dziekana, że nie omieszka nigdy łączyć swych modłów z Twojemi i że nie tylko Boskie Dziecię prosić będzie, aby w długie lata zachował Cię, o Papieżu znamienity przez swe światło, mądrość, gorliwość i cnotę, lecz że błagać Go będzie, aby pomnażał Twe siły i udzielał Ci obficie potrzebne środki na uleczenie tych boleści, które cierpi obecnie Kościół katolicki i aby go uchował, jeśli to możebne, przed innemi nieszczęściami, jakie mu grożą. Aby nas utwierdzić w naszych postanowieniach, zechciéj Nam udzielić wsparcia Swego słowa i Twe apostolskie błogosławieństwo.“

Dnia 27 z. m. udzielił Ojciec ś. posłuchanie oficerom dawnéj armii papiez. Jenerał Kanzler odczytał adres, wyrażający wierność i przywiązanie, oraz powinszowania i życzenia tych oficerów. — Dnia 28 rozpoczęły się w Watykanie urzędowe recepcye ambasadorów i ministrów zagranicznych, uwierzytelnionych przy Stolicy św., z okazyi powinszowań noworocznych. Od pół do 11éj przyjmował Papież po kolei hr. Paar ambasadora nadzwycz. austryackiego, margr. de Thomar ambas. nadzw. Portugalii, v. Schlözera posła pruskiego, de Araguaya posła brazylijskiego, którzy w imieniu swych monarchów wyrażali życzenia i powinszowania Ojcu św., a następnie przedstawiali personał ambasad i legacyi. Dnia następnego składali życzenia: ambasador hiszpański, poseł z Boliwi, Costarica i Ekwatoru, a nadto attaché legacyi księstwa Monaco. Dnia 30 grudnia zastępca ambasadora francuzkiego de Monbel wraz z personałem ambasady, dnia 31 grud. urzędnicy Sekretaryatu Stanu z Kardynałem Jacobinim i jego substytutem Mgrem Mocennim na czele. — W nowy rok było na Mszy prywatnéj Papieża kilkanaście rodzin znaczniejszych, powiększéj części zagranicznych i przyjęło z rąk jego Komunią św. W tenże dzień udzielał Ojciec św. posłuchanie Biskupom angielskim z Cleveland i Leeds, którzy pożegnać się z nim chcieli. Papież rozmawiał z nimi długo o stosunkach Anglii z Stolicą św. i chwalił ten szlachetny naród, gdzie tyle szczęśliwych dokonało się konwersyi i który religii katol. pozostawia tak zbawienną wolność. Tegoż dnia udzielił Papież posłuchanie prywatne księciu i księżnéj Gabrielli; nadto przyjmował powinszowania od urzędników św. Kongr. dla spraw kość. nadzwyczajnych, w których imieniu przemawiał sekretarz tejże Kongr. Mgr. Palotti i od W. mistrza zakonu maltańskiego, który przybył złożyć życzenia wraz z rycerzami wielkiéj rady. — Posłem bawarskim przy Stolicy ś. zamianowany został baron Cetto. — Papież Leon XIII przesłać kazał rządowi bawarskiemu do dyspozycyi pewną liczbę egzemplarzy nowego wydania dzieł św. Tomasza, jakie na rozkaz jego podjęto, celem rozdania ich różnym bibliotekom w Bawaryi. W ten sposób chciał się Ojciec ś. wywdzięczyć za usługi oddane przez dyrektorów tych bibliotek, którzy za zezwoleniem ministra pożyczali chętnie do przejrzenia rękopisma dzieł św. Tomasza u nich przechowywane. — *Osserv. Rom.* donosi, że akt dyplomatyczny, zawierający ugodę Stolicy

Apost. z Rosyą, podpisany został w niedzielę 24 z. m. przez Kardynała sekretarza Stanu i Buteniewa, rosyjskiego pełnomocnika.

ROZMAITOŚCI.

Kościołki polskich wygnańców. W odludnych stronach Azyi stoją małe, ubożuchne świątynie, jakby pomniki naszych politycznych wygnańców, odartych ze wszystkiego i wskazanych na nędzę. Budowali je skazańcy do kopalń lub szlachetni młodzieńcy wcieleni w szeregi czerni moskiewskiéj, a budowali, o ile mogli, rękami własnemi, a gdy potrzeby zakupić przyszło, oddawali część żołdu, o tyle im wydzielanego, aby wystarczył na najgrubszą strawę, niezbędną do utrzymania życia. Tak stanęły kościółki w Nerczyńskim Zawodzie, w Irkucku, Krasnojarsku, Tomsku, Tobolsku, na stepach uralskich, w górach Kaukazu. Było to za panowania cara Mikołaja, w czasach wielkiego ucisku Kościoła nie tylko unickiego, ale i łacińskiego w ziemiach polskich za Bugiem i Niemnem. Na rozkaz cara burzono świątynie i klasztory, starożytne budowle, imponujące wielkością i pięknością architektoniczną, zamieniono w rumowiska. Przybytki chrześciańskie sterczały ruinami, jak niegdyś po przejściu nawału Tatarów. Gdy tak w ojczyznie padały w gruzy wspaniale pobudowane przez możnych ojców świątynie, potomkowie ich zagnani na drugą część świata, odziani w nędzną katorżną siermięgę niewoli, lub w szary płaszcz szeregowca, wznosili małe, ubogie kościołki. A wznosili je z bohaterską wytrwałością, pozostałemi resztkami sił od ciężkiéj pracy, i z narażeniem życia nierzadko, jak to niżéj opowiemy. Ale kiedy budowla została ukończoną, a w niéj rozlegały się modły i pieśni w mowie ojczystéj, zapomnieli o przebytych niebezpieczeństwach i trudach, zalewali się łzami, płynącemi z serc, napełnionych wzruszeniem.

O wzniesieniu jednego z takich kościołków na Kaukazie, w Dizlagarze, podają obecnie szczegóły pisma warszawskie z dołączeniem ryciny. Projekt powziął inżynier, Julian Surzycki, skazany z wielu innymi na prostych żołnierzy 1846 r. za to, że się poczuwali Polakami i nie chcieli zapomnieć wielkiéj przeszłości ojczyzny. Myśl rzucona została niebawem przez wszystkich przyjęta i przystąpiono do jéj wykonania. A nie było wiele czasu do pracy, wrzała tam bezustannie walka z Czeczeńcami, broniącymi z zapałem swych gór ojczystych. Napadali też dniem i nocą na małą forteczkę, chcąc ją zdobyć i wyprzeć najezdników. I lud ten, tak gorąco miłujący swoje nagie skały, padał w ich obronie od kul polskich, posyłając nawzajem strzały śmiertelne męczennikom miłości ojczyzny. Bezustanna ta walka mało zostawiała czasu na wytchnienie załodze moskiewskiéj. Kolejno wypoczywali żołnierze w koszarach, w południe lub wieczorem. W takich to chwilach Polacy zamiast wypoczynku rąbali buki, spuszczali je ze skał i zaciągali z wielkiem wysileniem do fortecy. Zarazem urabiali glinę z sitowiem, a wyrobiwszy z niéj cegły, wysuszali na słońcu. Ściany dość spiesznie wzrastały, co widząc Czeczeńcy, pewni byli, iż buduje się nowa forteczna warownia. Podwoili więc swoje zasadzki i strzały, padł też niejeden z robotników, zraszając krwią swoją wzniesioną zdala od ojczyzny lepiankę ku chwale Boga, kiedy tam równano z ziemią wspaniałe Jego przybytki.

Julian Surzycki, główny fundator, pisze, że gdy po raz pierwszy w świątyni na Kaukazie usłyszał w ojczystym języku śpiewany hymn: „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny,“ zalał się, jak dziecko, łzami, a z nim płakali nie tylko bracia tułacze, ale i uczciwsi Moskale.

Powtórzymy tu w skróceniu za *Biesiadą literacką* opis uroczystości otwarcia kościołka w Dizlagarze. Stanął pokryty trzciną, a wznoszącą się nad nim wieżyczkę uwieńczono krzyżem. Polki z Warszawy i Lublina nadesłały aparaty, mszały i bieliznę kościelną; nic już nie brakło, jak poświęcenia przez kapłana, co Surzycki w liście swoim tak opowiada: „Odbyła się ta uroczystość 8 maja w dzień św. Stanisława. Ściany wewnątrz ubrano polnemi kwiatami. Mszą św., jak i całe poświęcenie odprawił ks. Pruszkowski z Temir Chan-Szury. W czasie procesyi około kościoła śpiewano „Boże w dobroci,“ niesiono dwie chorągwie: jedna założonego tu Bractwa, do któréj zrobiłem obraz św. Józefa, kopią z obrazu Smuglewicza w Wilnie, którą tu miałem sztychowaną; druga przywieziona przez ks. Pruszkowskiego, pochodząca z Warszawy, zrobiona przez tamtejsze panny włóczkami: „Chrystus modlący się w Ogrójcu.“ Wszyscy wychodzili z kościoła z wyrazem na twarzach jakiegoś wyższego uczucia, uspokojenia i radości. Sądzę, że w téj chwili wszyscy by się uścisnęli w jednem natchnieniu miłości — i ja tak czułem i myślałem o was.“

Nadmienia także jeden z dawnych wygnańców w pamiętnikach swoich, że gdy się dowiedział car Mikołaj o poświęceniu, z jakiem się wznoszą te ubogie kościołki, miał mieć chwilkę niezwykłego wzruszenia i rozkazał, aby im nie przeszkadzano.

W kościołku w Dizlagarze modlili się Polacy, zagnani tam w pułki wojskowe, przeszło lat 30, aż oto w r. 1881 rabusie kaukazcy okradli go do szczętu. Złakomili się na ornaty, komże, alby, srebrne kielichy, haftowane chorągwie. Budynek opustoszał, jak o tem donosi ks. Kaź. Warpuciński, który, wędrując setki mil, niesie pociechę religijną wyznawcom Kościoła katol. Tenże duchowny prosi o pomoc i zlitowanie dla tego domu Bożego bez kielicha, ornatu i chorągwi. Z obrazu pozostały tylko szmaty zbutwiałe, dach podziurawiony, a okna powybijane przepuszczają deszcz do wnętrza. Smutnie się kończą dzieje tego kościółka, wzniesionego potem i krwią naszych braci, lecz wątpić nie można, że głos ks. Warpucińskiego nie będzie głosem wołającego na puszczy.

(*Dwutyg. dla kob.*)

Na muzykę ks. Soleckiego za r. 1883 złożył na dwa egzemplarze ks. Górski z Łabiszyna 9,60 *M*; ks. Gałecki z Poznania za rok 1883 *M* 4,80; ks. Nożewnik, proboszcz z Witkowa za rok 1883 i oprawę *M* 6,30.

Na akcye Towarzystwa św. Łukasza złożył ks. Nożewnik, proboszcz z Witkowa za r. 1883 *M* 4.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.